



ANNA CETERA-WŁODARCZYK • ALICJA KOSIM

Polskie przekłady Shakespeare'a w XIX wieku

Część I • Zaroby, strategie, recepcja



Warszawa 2019

xii. Apollo Nałęcz Korzeniowski (1820–1869)

Komedia obłądów (1866)

Sylwetka tłumacza

Apollo Nałęcz Korzeniowski (1820–1869), ojciec Józefa Teodora Konrada (Joseph Conrada), urodził się we wsi Honoratka (obwód winnicki) na Ukrainie, zmarł w Krakowie. Był poetą, dramatopisarzem, tłumaczem, działaczem niepodległościowym^[1]. Opublikował w 1865 r. tylko jeden przekład Shakespeare'a: ukończoną na zesłaniu w ukraińskim Czernihowie *Komedie obłądów* (bardziej znaną jako *Komedia omyłek*). Prawdopodobnie przełożył również kilka innych sztuk, które pozostały w rękopisie. Pominąwszy dramatyczne uwarunkowania osobiste, jego praca nad tłumaczeniami Shakespeare'a wpisuje się w szerszy trend przekładowo-recepcyjny w środowisku żytomierskim, z którym na różne sposoby związanych było kilku wybitnych literatów, w tym tłumacze Shakespeare'a (m.in. Ignacy Hołowiński, Józef Korzeniowski, Antoni Pietkiewicz), a także Józef Ignacy Kraszewski.

Korzeniowski ukończył gimnazjum w Żytomierzu, wcześniej kilkakrotnie był usuwany z różnych szkół „za wolnomyślność”^[2]. Po maturze wyjechał do Berlina, zaś od 1840 (lub 1842 r.) studiował prawo i orientalistykę na uniwersytecie w Petersburgu. Angielskiego uczył się już jako człowiek dorosły:

Miałem lat osiemnaście, kiedy w jakiejś książce wyczytałem trzy wyrazy:
„despair and die”, nieznanego mi naonczas języka i, mimo to, niezrozumiałe te

^[1] Roman Taborski, „Apollo Korzeniowski” [w:] *Polski słownik biograficzny*, T. 14, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968–1969, s. 167–169; Wanda Roszkowska-Sykałowa, Wiesława Albrecht-Szymanowska, „Apollo Korzeniowski” [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski: przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, T. 2, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2001, s. 206–207; „Apollo Korzeniowski” [w:] Irmina Śliwińska, Stanisław Stupkiewicz (red.), *Bibliografia Literatury Polskiej „Nowy Korbut”*, T. 8, Romantyzm: hasła osobowe K–O, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1969, s. 79–82.

^[2] Czesław Miłosz, *Prywatne obowiązki*, Wydawnictwo Literackie „Znak”, Kraków 2001, s. 259.

litery, te dźwięki obce mi, tak mię zaboląły w sercu, że obecnie, gdy rzeczywistość mam już chorobę sercową rozwiniętą, podobnym sposobem serce mię boliwa”^[3].

Znał także francuski (przekładał Wiktora Hugo) i niemiecki, zapewne łacinę, grekę, rosyjski. Od 1852 r. zarządzał majątkiem we wsi Łuczyniec na Podolu. W 1856 r. ożenił się z Eweliną Bobrowską. Jak opisuje Czesław Miłosz:

Większa część jego [Korzeniowskiego] życia upłynęła na Ukrainie, gdzie administrował majątkami (...). Ta zewnętrzna szacowność służyła za parawan dla zajęć literackich. Był więc jednym z ostatnich pisarzy–ziemian, praktykujących swoją sztukę w wiejskim kącie. Co bynajmniej nie pomogąło osiągnąć równowagi. Rozdwojenie jest widoczne. Temat maski, którą się nosi w towarzystwie, pozornie ulegając obowiązującym opiniom, powtarza się w jego sztukach teatralnych^[4].

Korzeniowski silnie działał na rzecz odzyskania niepodległości. W 1854 r. próbował wywołać powstanie na tyłach wojsk rosyjskich walczących na Krymie, w kolejnych latach organizował manifestacje polityczne i bojkoty wyborów. W 1857 r. Korzeniowskim urodził się syn, znany później jako Joseph Conrad. W 1859 r. przeprowadzili się do Żytomierza, gdzie Apollo pracował jako sekretarz w Stowarzyszeniu Księgarsko-Wydawniczym i zasiadał w zarządzie teatru. W 1861 r. rodzina przeprowadziła się do Warszawy. W stolicy

^[3] List Apolla Korzeniowskiego do Kazimierza Kaszewskiego (Czerniów, 10/22 listopada 1866 r.) [w:] Zdzisław Najder, Joanna Skolik (red.), *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego. Dokumenty rodzinne, listy, wspomnienia*, T. I, Gaudium, Lublin 2006 (s. 174–178), s. 174. W tym samym liście Korzeniowski wspomina, że nauczył się angielskiego według metody Robertsona (*ibidem*, s. 177). Cf.]B., *Kurs języka angielskiego podług metody T. Robertsona w polskim języku ułożony*, Cz. 1, [s.n.], Warszawa 1846, s. I: „Kurs ten (...) przysposabia do dokładnego rozumienia i mówienia po angielsku (...). Nie wymaga zatem jak inne sposoby długiej i mozolnej pracy, która najczęściej wyczerpuje cierpliwość ucznia, zanim potrzebnych wiadomości nabędzie. Nadto, główną cechą metody Robertsona jest, że uczący się sam dochodzi własnym doświadczeniem niejako do poznania języka, praca jego jest żywotną, niemożliwą, wymaga tylko chwilowego kierunku nauczyciela. Prowadzi przeto prędzej i łatwiej do celu, niewielkim nadto kosztem (...)”.

^[4] Cz. Miłosz, *Prywatne obowiązki...*, s. 261.

Korzeniowski nadal działał w konspiracji. Jesienią 1861 r. został aresztowany, zaś w maju 1862 r. skazano go na zesłanie do Wołody, którą później zmieniono na Czernihów. Tam właśnie pracował nad przekładami Shakespeare'a. W 1865 r., po latach walki z gruźlicą, zmarła żona Korzeniowskiego, Ewelina. W 1867 r. zezwolono mu na wyjazd do Lwowa, a następnie do Krakowa. Wkrótce potem Korzeniowski również zmarł na gruźlicę.

Korzeniowski tworzył poematy i dramaty, m.in. *Komedię* (1854) i *Dla miłego grosza* (1858). Jego utwory oraz przekłady ukazywały się na łamach „Biblioteki Warszawskiej”, „Dziennika Literackiego”, „Gazety Codziennej”, „Tygodnika Ilustrowanego”. Na zesłaniu powstały m.in. esej o tematyce historycznej *Polska i Moskwa* (1864), urywek dramatyczny *Bez ratunku* (1866), rozprawa *Studia nad dramatycznością w utworach Szekspira* (1868) oraz dwa wydane w 1866 r. przekłady: *Ciężkie czasy na te czasy* (*Hard Times*) Charlesa Dickensa i wspomniana *Komedia obłądów*. We wspomnieniach z epoki obraz Korzeniowskiego jest niejednoznaczny, pełen sprzeczności:

Miał na wsi ustaloną reputację bardzo brzydkiego i niezmiernie złośliwego. Rzeczywiście pięknym nie był, ba, nawet przystojnym, ale miał bardzo miły wyraz oczu, a złośliwość jego była tylko słowna i salonowa, bo ani w uczuciach, ani w czynach nigdy jej nie dostrzegłem. W uczuciach gwałtowny, wylany i szczerze kochający ludzi, w czynach niepraktyczny, a często niezaradny nawet. W mowie i piśmie często nieubłagany, w życiu codziennym nieraz aż nadto pobłażliwym bywał, snadź dla równowagi, jak mu to nieraz dowodziłem, jak nie mniej i to, że miał dwie wagi i miary: dla maluczkich i głupiutkich, i dla wielkich świata tego^[5].

Nie odmawiano mu jednak talentu literackiego:

Oczytany bardzo w lżejszej francuskiej i polskiej beletryście, sam wcale zdolny beletrysta, gruntownej w jakiegokolwiek gałęzi wiedzy nie posiadał; talent zaś

^[5] Tadeusz Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, T. 1, *O sprawach i ludziach mego czasu*, oprac. i wstępem opatrzył Stefan Kieniewicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1979, s. 426.

poetycki miał wcale niezwyčajny i do rzędu najudatniejszych naśladowców Krasieńskiego zaliczonym być może (...), zaś jako tłumacz Victora Hugo i Heinego był niezrównany, tak znakomicie w styl i fakturę pierwszego, w gorzyc drugiego wcielać się umiał. Język jego utworów i tłumaczeń znakomity^[6].

Miłosz zaś, pisząc z perspektywy czasu i niejako scalając opinie o życiu i twórczości Korzeniowskiego, podsumowywał:

Trudno się oprzeć wrażeniu, wspartemu o sztuki teatralne Korzeniowskiego, że miał on nostalgię do czasów patriarchalnych, do stosunków pomiędzy panem i chłopem opartych na pojednaniu we wzajemnych obowiązkach bardziej niż w prawach. Nostalgia szekspirowska. Przeszłość przybierała barwy utraconych cnót^[7].

Nieco bardziej złożony obraz ojca Conrada wyziera z lektury bogatej korespondencji i dokumentów rodzinnych:

Można Apollona Korzeniowskiego określić jako naiwnego moralistę politycznego, trzeba mu zarzucić anachronizm w poglądach na drogi rozwoju gospodarczego, ale nie wolno odmówić energii i talentów organizacyjnych, a także umiejętności w konspirowaniu. Stereotypowy obraz Apollona jako niepraktycznego poety–marzyciela, nakreślony przez jego szwagra Tadeusza, nie odpowiada rzeczywistości. Prawda, że nie odniósł sukcesu jako administrator dzierżawionych majątków ziemskich, ale przyczyną było zapewne zarówno miękkie serce, jak i brak zainteresowania tego typu zajęciem. (...) Jako literat, zwłaszcza tłumacz, wykazał się ogromną pracowitością^[8].

^[6] *Ibidem*, s. 426.

^[7] Cz. Miłosz, *Prywatne obowiązki...*, s. 274. Ten sugestywny obraz wraca w opracowaniach późniejszych badaczy, zwłaszcza w kontekście biografii Conrada, cf. Wiesław Ratajczak, *Kresy Conrada* [w:] Krzysztof Trybuś, Jerzy Kałużny, Radosław Okulicz-Kozaryn (red.), *Kresy – dekonstrukcja*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2007 (s. 217–227), s. 224–225.

^[8] Zdzisław Najder, Joanna Skolik, *Wstęp* [w:] Z. Najder, J. Skolik (red.), *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...* (s. 13–34), s. 22–23.

W tym kontekście uwagę zwracają rozważania o stanie psychicznym Korzeniowskiego w okresie zesłania, a więc w czasach gdy pracował nad przekładem Shakespeare'a:

W zagranicznych (zwłaszcza angielskich i amerykańskich) opracowaniach pokutowała przez wiele lat koncepcja Apollona Korzeniowskiego jako *death oriented*, „dążącego do własnej śmierci” – oparta na wyrwaniu z historycznego i kulturowego kontekstu poszczególnych zdań i słów z jego patriotycznych utworów. (...) Inna legenda głosi, że Apollo załamał się po śmierci żony i trwał biernie, pogrążony w rozpacz. Podważają ją nie tylko listy zamieszczone w tym tomie, ale także rozmiar pracy wykonanej przez niego – człowieka chorego i wreszcie umierającego na gruźlicę – w latach 1865–1869^[9].

Niewątpliwie pobyt w więzieniu i zesłanie były gehenną dla Korzeniowskiego. W listach do przyjaciół przygnębieniu przeciwstawiał etos służby:

Czy nie lepiej tu umrzeć? Jako wspomnienie, wygnanie i śmierć na nim jest lepszą i jędrniejszą służbą prawdzie i miłości dla kraju niż powrót człeka, który stęsknieje tu, zgnije i ze zgnilizną powróci. A że wziąłem z sobą trochę ziemi rodzinnej – ojczystej, to śmierć mnie nie straszy, gdyż przynajmniej tutejsza przekłeta ziemia trupich oczu mych i serca ucichłego nie dotknie. Zresztą wygnanie uważamy nie jako karę, ale jako nową fazę i postać służby krajowi. Dla nas kary być nie może, bośmy niewinni^[10].

Kolejne lata przyniosły jednak pogorszenie losu. W 1863 r. Korzeniowski pisał: „Nie wiem już ani kiedy, ani o czym do Was pisałem: wszelkie życie w nas ustaje pod obuchem niemocy, w jakiej się znajdujemy^[11]”. Mniej więcej w tym czasie, żona Korzeniowskiego zachorowała i – mimo zezwolenia na wyjazd do Kijowa – nie miała już sił opuścić Czernihowa. Jak pisał Korzeniowski:

^[9] *Ibidem*, s. 24.

^[10] List A. Korzeniowskiego do Gabrieli i Jana Zagórskich (Wołogda, 27/15 czerwca 1862 r.) [w:] Z. Najder, J. Sokolik (red.), *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, s. 141.

^[11] List A. Korzeniowskiego do G. i J. Zagórskich (Czernihów, 15/27 marca 1863 r.) [w:] *ibidem*, s. 146.

Od kilku miesięcy ja jestem wszystkim w domu – panem i usługą. Nie skarżę się na to jako na ciężar, ale ileż to razy ani dogodzić, ani zaradzić, ani ulgi przynieść biednej nie umiem. Konradek naturalnie zaniedbany; dziś takie ciężkie, że chyba jutro straszniejsze być może^[12].

Jak podsumowuje jeden z biografów:

Czernihów stał się dla Korzeniowskiego miejscem ciężkiej bolesti, a w końcu okropnego zniszczenia. Naprzód pożar zrządził im wielkie szkody. Nareszcie znękaną cierpieniami i długą chorobą żonę stracił 18go kwietnia 1865. Śmierć była ostatecznym, zabójczym ciosem dla Apollona (...) W tej cichej rozpaczycy pracował; poprawiał lub kończył dawniej wykonane albo zaczęte tłumaczenia dramatów Wiktora Hugo; przełożył *Komedię obłądów* Szekspira, *Ciężkie czasy* Dickensa. W jesieni tegoż roku zaczął coraz bardziej zapadać na zdrowiu^[13].

Przekład *Komedii obłądów* ukazał się w kolejnych numerach *Kłosów* w 1866 roku. Powstał prawdopodobnie w 1865 r. lub na przełomie 1864 i 1865 roku. Z pewnością był gotowy pod koniec maja 1865 r.:

Tyg[odnik] Pow. „Kłosy” zapotrzebował, a ja mu wysłałem trzy dramaty V. Hugo, a teraz wysłę, tylko przepiszę, *Komedię obłądów* Szekspira i *Ciężkie czasy* Dickensa. Gdybyś mógł zobaczyć *Komedię obłądów* – osądź, jeśli źle – to zabierz i nie daj drukować^[14].

Decyzja o publikacji przekładu zapadła już na początku sierpnia 1865 r.:

„Kłosy” oświadczyły, że będą drukować moje przekłady powieści Dickensa *Hard*

^[12] List A. Korzeniowskiego do Kazimierza Kaszewskiego (Czernihów, 14/26 lutego 1865 r.) [w:] *ibidem*, s. 148.

^[13] Stefan Buszczyński, *Mало znany poeta (Apollo Nałęcz Korzeniowski): stanowisko jego przed ostatnim powstaniem, wygnanie i śmierć: ustęp z dziejów społecznych południowej Polski*, [s.n.] Kraków: 1870, s. 40–41.

^[14] List A. Korzeniowskiego do K. Kaszewskiego (Czernihów, 29 maja/10 czerwca 1865 r.) [w:] Z. Najder, J. Skolik (red.), *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, s. 156.

Times i komedii Szekspira *The Comedy of Errors*; posłałem i jedno, i drugie. Komedia tak wysmienita, że choć dziś na scenę. Staralem się zachować nie tylko myśl, lecz w pewnym względzie dosłowność i kształt wiersza^[15].

Z listów wynika, że Korzeniowski ukończył również przekład *Wiele hałasu o nic*, który jednak nie został opublikowany, a rękopis zaginął:

Posłałem Jenikiemu tłumaczenie komedii Szekspira *Wiele hałasu o nic*. Prawdziwie darmo dać ją nie mogę. Ale choćby niewiele wziąć, to niech sprzeda, bo potrzeby Bóg zsyła na to towarzystwo dobroczynne, które zagnieżdżyło się w mym sercu. Są tam i inne rękopisma u „Kłósów”, w następnym liście przysię Ci ich spis z upoważnieniem odebrania onych; a zrobisz z nimi, co będzie można i co Ci zdawać się będzie^[16].

Możliwe, że istniał jeszcze przekład trzeciej komedii Szekspira, *Dwóch panów z Werony*. Jednak w tym wypadku dowody na istnienie tego tłumaczenia są wątpliwe:

Joseph Conrad wspomina w książce *Ze wspomnień*, jak czytał w Czernihowie *Pracowników morza* w ojcowskim przekładzie. (...) W innym miejscu tej samej książki wspomina Conrad, jak w wieku ośmiu lat zabrał się do lektury *Dwóch panów z Werony* (...). Czyżby Korzeniowski przetłumaczył i tę komedię Szekspira? Nie dysponujemy żadnymi materiałami, które by potwierdzały to przypuszczenie. A może, co jest prawdopodobniejsze, Conradowi u schyłku życia pomieszkało się, którą z Szekspirowskich komedii czytał w dzieciństwie^[17]?

[15] List A. Korzeniowskiego do K. Kaszewskiego (Czerniów, 6/18 września 1865 r.) [w:] *ibidem*, s. 158.

[16] List A. Korzeniowskiego do K. Kaszewskiego (Czerniów, 10/22 listopada 1866 r.) [w:] *ibidem*, s. 176–177.

[17] Roman Taborski, *Apollo Korzeniowski, ostatni dramatopisarz romantyczny*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław 1957, s. 83. Wątek ten rozwija Grzegorz Zych: powołując się na list Josepha Conrada do Edwarda Garnetta z 20 stycznia 1900 r., stwierdza, że Korzeniowski przetłumaczył nie tylko trzy wspomniane już sztuki, lecz również *Jak wam się podoba* i *Otella*, cf. Grzegorz Zych, *Apollo Nałęcz Korzeniowski as critic and translator*, tłum. R.E. Pypłacz, „The Yearbook of Conrad Studies” 2010 (s. 7–28), s. 22.

Strategia przekładu

Tłumaczenie Apolla Korzeniowskiego należało do przekładów inicjalnych, a więc pierwszych przekładów sztuk Shakespeare'a, podejmowanych z myślą o wprowadzeniu Stratfordczyka do polskiej świadomości literackiej. W tłumaczeniach tych często sięgano po eksperymentalne formy prozodyczne, poszukując najlepszego odpowiednika angielskiego pentametru jambicznego. Podobnie postąpił Korzeniowski, gdy podjął decyzję o przetłumaczeniu wiersza rymowanym trzynastozgłoskowcem, prozy zaś – rymowanym trzynastozgłoskowcem zapisywanym w ciągu, jak proza. Sam wybór komedii podyktowany był zapewne doświadczeniem teatralnym Korzeniowskiego, który wierzył w powodzenie sztuki na scenie. Niebagatelne znaczenie mogły też mieć oczekiwania związane z honorarium. W czasie pracy nad przekładami Shakespeare'a Korzeniowski borykał się z problemami finansowymi, miesiącami nerwowo wyczekując jakiegokolwiek zapłaty za przekłady z „Kłosów”^[18].

Korzeniowski nie pozostawił zwięzłego opisu swej strategii tłumaczeniowej, wypowiadał się jednak dość obszernie na temat twórczości Shakespeare'a w ogóle. Uwagi na ten temat zawarł m.in. w rozprawie *Studia nad dramatycznością w utworach Szekspira* z 1868 r., jak pisał: „[o]d początku o władną [Shakespeare] ojczystym językiem, mistrzowsko, a niósł w duszy tę potęgę przywiązania do kraju, która szczytnością sztuki objawić

^[18] Jak pisze: „Liczyłem trochę na zapłatę od „Kłosów”, które mi oświadczyły piórem i drukiem, że tłumaczenie Dickensa i *Komedię obłąków* drukować będą: Dickensa w końcu września, a *Komedię obłąków* na początku listopada, i pytali, jaką drogą wysłać mi należność za to. Odpisałem natychmiast; było to w sierpniu początku. Od tej pory nie miałem już od redakcji ani słówka, a nawet od miesiąca i tygodnik „Kłosy” już mi nie przychodzi. Dziś pisałem do redakcji. Ale wszystko to uczyniło mi trochę zawodu”, List A. Korzeniowskiego do K. Kaszewskiego (Czernihów, 19/31 października 1865 r.) [w:] Z. Najder, J. Skolik (red.), *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, s. 161. Problemy finansowe najwyraźniej przeciągnęły się aż do 1867 r.: „Katastrofa z komedią Szekspira i z moją rozprawką ubawiła mię; bo nie myśl, aby szwanki groszowe mogły mię obchodzić w położeniu duszy i ciała obecnym” (List A. Korzeniowskiego do K. Kaszewskiego (Czernihów, 17/29 czerwca 1867 r.) [w:] Z. Najder, J. Skolik (red.), *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, s. 189. Wedle objaśnienia Z. Najdera może tu chodzić o tłumaczenie komedii *Wiele hałasu o nic*, jednak jest równie prawdopodobne, że Korzeniowski pisze wciąż o braku zapłaty za *Komedię obłąków*.

się później miała, osobliwie w jego historyczno-narodowych dramatach”^[19]. W twórczości Stratfordczyka podkreślał więc znaczenie cenionych przez siebie wartości narodowych i patriotycznych. Mimo takiego nastawienia sam nie zdecydował się na przekład dramatów historycznych Shakespeare’a, lecz sięgnął po komedie, być może ze wspomnianych wyżej względów finansowych. W typowym dla epoki tonie egzaltacji pisał o geniuszu i uniwersalności twórczości Stratfordczyka:

Szekspir okiem geniuszu patrzy w prawdę człowieczą. W działaniu człowieka owiniętego w węzowe sploty przeznaczeń, nie może on dojrzeć, ani przypuścić owych *trzęcb* przesławnych *jedności*; które później, na czas długi, odebrały sztuce dramatycznej naturalność. Szekspir *jedność* konieczną dla widowiska scenicznego inaczej zeznaje, inaczej w utworach swoich formułuje. Szczytna sytuacja moralna, potężnie zarysowany charakter jednego człowieka, i z tego wypływające jedne, silne wrażenie dla widza, stanowią u angielskiego mistrza jedyną, przyrodzoną *jedność*^[20].

Próbował nie tylko usystematyzować całość dorobku Shakespeare’a, ale również zamieszczał lapidarne charakterystyki poszczególnych dramatów:

„Wesołe kobiety Windsoru” są utworem co do kształtu i treści oryginalnym. Układ „Tymona Ateńczyka” niczym nieobowiązany jest ustępowi Plutarcha o tym mizantropie. „Trojlus i Kresyda” zaledwie i to naciągany sposobem przypomnieć może podobny utwór Szawsera [Chaucera]. „Kupiec wenecki” stoi na kresie dzielącym tragedię od komedii, i kto wie, czy ta sztuka nie jest wyrazem ostatnim pojęć Szekspira w naturze komedii i jej kształtach. „Burza” wieje cała z duszy poety, a o dotykalszą rzeczywistość trudno^[21].

^[19] Apollo Nałęcz Korzeniowski, *Studia nad dramatycznością w utworach Szekspira*, „Biblioteka Warszawska” 1868, T. 2 (s. 1–17, 219–232), s. 9.

^[20] *Ibidem*, s. 12.

^[21] *Ibidem*, s. 228.

Komentował też pracę tłumacza, przedkładając zrozumiałość nad filologiczną wierność:

Z samej natury rzeczy najlepszy przekład odbywa się z pewną ujmą dla autora, czyni tę lub ową krzywdę prawdzie arcydzieła. Najlepszym i najwłaściwszym tłumaczeniem będzie to, które jak najmniej ujmie z ducha treści i formy oryginału, a przyodziewając go w sukienki nieodpowiedniej dlań mowy, postawi w całym świetle te zasadnicze prawdy sztuki, które jako dobro pospólnie zdobył, ukazał i pozostawił po sobie mistrz–geniusz^[22].

Wielką wagę przywiązywał do kulturotwórczej roli przekładów oraz znaczenia wyboru tekstów wprowadzanych do rodzimej literatury:

Gdy oryginalność nie może się urodzić na łonie społeczeństwa, oznajmianie pospólności z arcydziełami wielkich mistrzów obcych ludów, z całą misterią ich sztuki przygotowuje umysły i zaprowadza równię moralną ukształcenia. W danej szczęśliwej chwili, społeczeństwo zdolne będzie zapragnąć, pożądać i ocenić objawy swojskie w tym rodzaju. Takie vox populi, zawsze wysłuchane, ściąga natchnienie w duszę wybranej jednostki i sztuka dramatyczna zjawia się doraźnie cała, doskonała i swojska! To przygotowanie pospólności, jest zadaniem tłumaczy i ich zasługę; a ona zależy nie tylko na ich zdolności oddania własną mową obcego oryginału, ale więcej jeszcze na doborze przedmiotów przekładu^[23].

Jednocześnie emfaticznie ostrzegął przed ślepym naśladownictwem obcych arcydzieł:

Przekład utworów Szekspira uważamy za wielki nabytek dla literatury naszej. Oswojenie się z tajemnicami jego dramatycznej sztuki, korzyścią niezmierną dla

^[22] *Ibidem*, s. 230.

^[23] *Ibidem*, s. 231–232.

poświęcających się temu rodzajowi piśmiennictwa być może dziś, a niezawodnie będzie z czasem, jutro, kto wie? Ale broń Boże, abyśmy tymi słowami mieli zachęcać lub wywoływać naśladowców u nas tego wielkiego poety. Naśladownictwo, zabójczą jest rzeczą. Surowa klasyczna tragedia, tak piękna i szczytna, zabita. Któż jej mordercą? Nie przeciwnicy – romantycy; lecz wielbiciel – naśladowcy. To co Włosi dowcipnie o tłumaczach prawią: „traduttore, traditore” to w wolnym przekładzie zastosować możemy do naśladowców: – naśladowcy – prześladowcy. Szekspira trzeba tylko pytać, jak pisze wielki poeta dramatyczny? on wszystkimi utworami swymi odpowie; miej myśl swojską, rodzimą, staw przed oczy pospólności swej ziemi – swojego człeka; mierz go swoim pojęciem a w zwierciadle własnego i powszechnego ducha ukaż; a jeśli kształtniejszej i bardziej pospólnej formy dla obrazu swego nie znalazłeś, bierz moją. Twórz z siebie i swoje – a wyrazić to możesz choćby moim sposobem^[24].

Uogólnionym rozważaniom o roli i znaczeniu przekładu literackiego, towarzyszyły szczegółowe decyzje o wyborze norm tłumaczeniowych, np. w zakresie metrum. Jak objaśniał w korespondencji do przyjaciela:

Starałem się zachować nie tylko myśl, lecz w pewnym względzie dosłowność i kształt wiersza. Szekspir poważną lub patetyczną rozmowę prowadzi nierymowym wierszem, z rzadkimi na wybitniejszych miejscach rymami – to tłumaczyłem wierszem 13–stozgłoskowym rymowym. Jego żywa, dowcipna lub dowcipkowata rozmowa zwykle prozą się toczy – i u mnie proza, tylko 13–stozgłoskowa i rymowana. Sceny miłosne mają u Szekspira wiersz przeplatany, rymowy (dłuższy i krótszy) – tak też i ja tłumaczyłem kładąc w kolej 11–stozgłoskowy z 8–miozgłoskowym^[25].

Te na pozór chłodne obserwacje wersyfikacyjne, nie oddają intelektualnego i emocjonalnego napięcia, jakie wyzwalala w Korzeniowskim praca nad przekładem. W korespondencji do tego samego przyjaciela, pisał:

^[24] *Ibidem*, s. 232.

^[25] List A. Korzeniowskiego do K. Kaszewskiego z 6/18 września 1865 r., cyt. za: R. Taborski, *Apollo Korzeniowski...*, s. 81.

Tobie się zaś przyznaję, że gdy piszę – niestety, gdy tłumaczę nawet – zawsze mam trochę gorączki i bredzę. Czyż lekarz ma to za złe choremu? Przyrzekam, że jeżeli co więcej tłumaczyć będę, to staranniej co do stylu: bo sam czuję, że dla tłumacza Szekspira nie dość, gdy kto powie, że *Komedia obłądów* piękna treścią – bo to Szekspirowi należy; ale forma powinna być dobra – bo to jedna z zasług tłumacza^[26].

Recepcja przekładu

Zrodzone w gorączce i chorobie tłumaczenie Korzeniowskiego nie doczekało się żadnej recenzji, nie analizowano go też z przekładoznawczego punktu widzenia.

Józef Ignacy Kraszewski, w swej przedmowie do zbiorowej edycji *Dzieł dramatycznych Shakespeare'a* z lat 1875–1877, objaśnia okoliczności, jakie przesądziły o tym, że skorzystał z pracy tylko trzech tłumaczy, mimo że istniały inne przekłady. Tłumaczenia Korzeniowskiego wspomina krótko i pochlebnie, opisując je jako „nie bez zalet i wdzięku dokonane, ale o ścisłość i wierność nie dobijające się, piękne skądinąd”^[27].

Nieco szerszy komentarz pojawia się dopiero w pracy Romana Taborskiego, który odnosząc się do opisywanych w listach wyborów prozodycznych Korzeniowskiego, stwierdza:

Niestety to słuszne teoretyczne nastawienie nie znalazło w danym wypadku udałego praktycznego rozwiązania. Zaskakująco działa na czytelnika owa zapowiadana przez tłumacza „proza, tylko 13–stozgłoskowa i rymowana”.

I rzeczywiście prozatorskie partie dialogu Szekspirowskiej komedii tłumaczy

^[26] List A. Korzeniowskiego do K. Kaszewskiego (Czernihów, 19/31 stycznia 1866 r.) [w:] Z. Najder, J. Skolik (red.), *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego...*, s. 169.

^[27] Józef Ignacy Kraszewski, *William Shakespeare (Szekspir)* [w:] William Shakespeare, *Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare (Szekspira): wydanie ilustrowane ozdobione 545 drzeworytami*, tłum. Stanisław Koźmian, Józef Paszkowski, Leon Ulrich, z dodaniem życiorysu poety i objaśnień pod red. Józefa Ignacego Kraszewskiego, T. 1, *Dramata*, Spółka Wydawnicza Księgarzy, Warszawa 1875 (s. I–XXX), s. XXIX.

Korzeniowski prozą dosyć osobliwą, w której co trzynaste zgłoski rymują się ze sobą. (...) te dziwaczne, sztuczne prozo-wiersze rozprawiają się skutecznie z żywym, naturalnym, dynamicznym tokiem Szekspirowskiej prozy i podważają wskutek tego wartość całego przekładu. I nie jest już w stanie uratować go fakt, że partie wierszowane, które ilościowo zdecydowanie przeważają w *Komedii omyłek*, udały się Korzeniowskiemu lepiej i ich normalny trzynastozgłoskowy ciąg czyta się i dziś jeszcze z pełnym estetycznym zadowoleniem^[28].

Współcześnie o przekładzie Korzeniowskiego wspomina Aleksandra Budrewicz-Beratan, zwracając uwagę na zgodną z oryginałem liczbę wersów oraz implikacje interpretacyjne przekładu tytułu sztuki^[29].

Przekład Korzeniowskiego nie doczekał się wystawienia, nigdy nie był też wznawiany.

Bibliografia przekładów

William Shakespeare, *Komedia obłądów* [Komedia omyłek], tłum. Apollo Nałęcz K*** [Apollo Nałęcz Korzeniowski], „Kłosy” 1866, nr 36 s. 426–429; nr 37 s. 438–441; nr 38 s. 453–455; nr 39 s. 465–467; nr 40 s. 474–475; nr 41 s. 485–487.

^[28] R. Taborski, *Apollo Korzeniowski...*, s. 81–82.

^[29] Aleksandra Budrewicz-Beratan, *The Comedy of Madness. On a Polish translation of „The Comedy of Errors”*, „Multicultural Shakespeare: Translation, Appropriation and Performance” 2010, Vol. 6/7 (s. 41–49), s. 44.